Cena 12 groszy Poniedziałek, dnia 72-go października 1924 r. Nr. 166 Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Wolna nasza ziemia przyjmuje szczątki Wielkiego Syna na wieczny spoczynek.

WARSZAWA, 26. 10 (PAT)

Uroczystości, związane z eksportacją zwłok Henryka Sienkiewicza z dworca głównego do kościoła katedralnego św. Jana rozpoczęły się dzisiaj o godzinie 10 i pół rano nabożeństwem żałobnem przy zwłokach, złożonych w prowizorycznej kaplicy, urządzonej w jednej ze sal dworca przyjazdowego. Mszę św. odprawił ks. kanonik Korniłowicz w obecności najbliższej rodziny zmarłego i członków obchodu. Od wczesnego rana na mieście dawał się odczuć niezwykły ruch i ożywienie. Plac przed dworcem zapełniły zmieniające się nieustannie fale publiczności, pragnącej podziwiać wspaniałą dekorację dworca. O godz. 2 po poł. zaczęli przybywać przedstawiciele Rządu, członkowie Sejmu i Senatu ze swymi marszałkami, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, literatury z Żeromskim i Weyssenhofem na czele, delegaci senatów akademickich i wszystkich uniwersytetów polskich w malownicz. togach, duchowieństwo generalicja oraz reprezentanci wszystkich warstw społecznych. Przed frontem żałobnej dekoracji ustawiły się oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, oraz zastępy górników w barwnych swoich strojach. Punktualnie o godz. 2 min. 15 zawarczały bębny i rozległa się pobudka 4 trębaczy. Zaraz potem sokoli wynieśli trumnę pokrytą amarantowym całunem z Orłem Białym na froncie i ustawili ją na katafalku. Wojsko sprezentowało broń. Po ustawieniu trumny prezydent ministrów p. Grabski złożył na niej osobiście wspaniały wieniec z następującym napisem na wstęgach: Henrykowi Sienkiewiczowi — Rząd Rzeczypospolitej Polskiej". W ciągu 15 minut trumna wystawiona była na widok publiczny. — Wartę honorową zaciągnęli oficerowie z obnażonemi szablami oraz sokoli z rozwiniętym sztandarem. Po upływie tego czasu wszedł na mownicę marszałek Senatu p. Trąmpczyński i wygłosił mowę:

„Dziesiątki tysięcy obywateli kraj kochających zebrały się dziś ze wszystkich zakątków Polski, aby powitać i uczcić te drogie szczątki wieszcza, który swe życie poświęcił dla pracy nad Polską, którego cały naród uważał za swego wodza. Gdy na zgliszczach sześćdziesiątego trzeciego roku głucha rozpacz zapanowała, nad krajem wypłynęło hasło pracy organicznej, głoszące, że wobec przemocy wroga naród jeżeli nie chce zginąć, winien w pierwszym rzędzie dbać o swój byt materjalny i kulturę i nad utrzymaniem tego bytu pracoawć. Wówczas to Henryk Sienkiewicz nie odrzucając owego hasła, wyczuł swoim genjuszem, że naród, tak samo jak człowiek nie samym chlebem żyje, wyczuł, że masom narodu uciemiężonego, który od kilku pokoleń widział same tylko klęski narod. i przez to coraz więcej rosnące siły ciemięzców, potrzeba jeszcze innego czynnika, czynnika wiary w przyszłość narodu — wiary w zmartwychwstanie. „Cierp, pracuj i bądź dzielny, bo twój Naród nieśmiertelny, mówił inny nasz wieszcz.

Następnie mówiąc o twórczości Sienkiewicza, — zakończył p. Marszałek:

„Dziś cały naród polski z czcią sprowadza z gościnnej ziemi szwajcarskiej te drogie szczątki swego wodza i proroka, aby je złożyć w królewskich grobach stolicy. Niechaj duch Sienkiewicza żyje dalej wśród nas, niechaj grób jego stanie się miejscem pielgrzymki dla każdego Polaka, niechaj społeczeństwo całe przejmie się dewizą, którą Zmarły już jako młodzieniec sobie postawił: Kochać naród i pracować dla niego.

Po mowie p. Marszałka Senatu orkiestra wojskowa zaintonowała marsz żałobny Chopina, przy dźwiękach którego sokoli przenieśli trumnę na wysoki 6-konny karawan. Pochód żałobny ruszył prowadzony przez ks kardynała Kakowskiego w asyście arcybiskupa Roppa i arcybiskupa Teodorowicza oraz biskupów Galla i Szelążka. Tych dostojników kościoła poprzedzały dwa niezwykle długie szeregi duchowieństwa. Pochód otwierały wojsko i policja z orkiestrami. Przed duchowieństwem kroczyły niezliczone delegacje z wieńcami ze wszystkich zakątków Polski. Tuż za trumną zajęła miejsce najbliższa rodzina wielkiego pisarza, t.j. żona, syn, córka i zięć, w następnym zaś szeregu szli Marszałek Sejmu p. Rataj, Senatu p. Trąmpczyński, premjer Grabski oraz prezes Sądu Najwyższego p. Władysław Seyda. Dalej szli przedstawiciele korpusu dyplomatyczn. posłowie i senatorowie, przedstawiciele literatury i sztuki, senat akademicki, reprezentacje organizacyj społecznych, oświatowych, kulturalnych i t.d. Miarą długości pochodu może służyć fakt, że kiedy pierwsze szeregi dochodziły do katedry, ostatnie zaledwie ruszyły z miejsca. — Wzdłuż drogi pochodu stanęły niezliczone delegacje, tworząc zwarty kordon, oraz młodzież akademicka i szkolna z okiestrami. Las sztandarów, płonące pochodnie, piękne dekoracje domów oraz spowite kirem zapalone lampy elektryczne, tworzyły obarz o wyjątkowo podniosłym nasroju. Przed gmachem Prezydjum Rady Ministrów czekał na kondukt żałobny p. Prezydent Rzplitej ze świtą i częścią korpusu dyplomatycznego, zajmując miejsce tuż za najbliższą rodziną zmarłego. Z chwilą zbliżenia się żałobnego konduktu, do pomnika Mickiewicza ustawione u stóp samego pomnika oddziały wojskowe sprezentowały broń, a orkiestra zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Żałobny wóz, wiozący zwłoki Henryka Sienkiewicza zatrzymał się przed pomnikiem, poczem na specjalnie przygotowaną mownicę wszedł p. Prezydent Rzplitej i wśród wielkiej ciszy i nastroju przemówił w te słowa:

„Henryku Sienkiewiczu!

Rzeczpospolita cała, wolna, nikomu prócz Bogu niepodległa, hołd Ci składa. W tryumfie wracają śmiertelne szczątki Twoje do ojczystej ziemi. Duch Twój budzący Polaków nie utracił promeinistej sławy. Jesteś i będziesz wśród nas wieszczem majestatu Polski. Wielbi Cię naród nie tylko dlatego, że byłeś wielkim artystą i rozsławiłeś imię Polski po świecie. Serdeczne węzły łączące nas z Tobą, sięgają głębiej. Twój genjusz niósł narodowi zdrowie i tężyznę moralną, w mrokach niewoli i zwątpieniu rozszerzałeś pogodę i optymizm, tonących w gonitwie za materjalnym tylko dobrobytem, podnosiłeś ku szlachetnym prądom, głoszącym zwycięstwo ducha. Sięgając do świetnej przeszłości Rzeczypospolitej, do źródeł instynktu naszej rasy, rozniecałeś ducha narodu do czynów orężnych, krzepiłeś znękane i wątpiące serca słodyczą i mocą praojców, ich sławą, cnotami i ofiarną służbą hartowałeś w nas wielką miłość Ojczyzny i męstwo. Za to Ci hołd składamy. Z dumą o wielkich mężach Polski, jej nieustraszonych rycerzach i szlachetnych niewiastach, których żywe wizerunki dałeś nam jako drogowskazy ku temu, co jest obowiązkiem dobrym i pięknym, łączą się też dusze nasze z Twoją w modlitwie ku Najjaśniejszej Królowej Polski Bogarodzicy. "

Po skończonem przemówieniu połączone chóry i orkiestry wykonały pieśń „Bogarodzica", a delegacje pochyliły sztandary, oddając hołd wielkiemu mistrzowi słowa, poczem kondukt ruszył w dalszą drogę. P. Prezydent Rzplitej towarzyszył konduktowi do katedry. Gdy pochód znalazł się na Placu Zamkowym orkiestra odegrała marsz żałobny Chopina, a oddziały wojskowe sprezentowały broń. Przed katedrą św. Jana wóz żałobny zatrzymał się, poczem sokoli wnieśli do rzęsiście oświetlonej i wspaniale udekorowanej świątyni trumnę, ustawiając ją na pięknym katafalku Jana Sobieskiego. Obok trumny honorową straż zaciągnęli kadeci. Po odprawieniu krótkich modłów ceremonje żałobne dnia dzisiejszego zostały zakończone. Całokształt przebiegu dzisiejszej żałobnej manifestacji wywarł niezatarte wrażenie na tysiącznych tłumach publiczności. Jutro o g. 10 rano po uroczystem nabożeństwie trumna ze zwłokami zostanie umieszczona w podziemnej krypcie katedry.

WARSZAWA, 26. 10. (PAT)

O godz. 8-ej wieczorem odbyła się w sali ratusza m. s. Warszawy akademja ku czci Henryka Sienkiewicza.

Akademję zagaił imieniem komitetu przewodniczący Marszałek p. Trąmpczyński, podnosząc wielkość ducha Sienkiewiczowskiego oraz wezwał zebranych do składania ofiar na pomnik Sienkiewicza. W imieniu rządu Rzplitej Polskiej zabrał głos p. minister Miklaszewski, składając kondolencję p. Sienkiewiczowej. Następnie przemawiał w imieniu miasta prezes p. Ignacy Baliński i szereg innych mówców. Zamykając posiedzenie p. Marszałek Trąmpczyński odczytał depeszę od Polonji amerykańskiej oraz chór „Harfa" wykonał pieśń „Idę do ciebie ziemio — matko nasza", a orkiestra Opery warszawskiej odegrała poloneza.

WARSZAWA, 26. 10. (PAT)

P. prezes Rady Ministrów Grabski otrzymał depeszę od włoskiego prezydenta ministrów Mussoliniego:

„J. E. Prezes Rady Ministrów Grabski, Warszawa. Proszę, aby Wasza Ekscelencja zechciała życzliwie przyjąć gotowość, z jaką rząd narodowy włoski ma zaszczyt wyrazić swoje wzięcie udziału w uroczystościach na cześć Henryka Sienkiewicza, którego wielki duch unoszący się w chwale nad swoją zmartwychwstałą polską Ojczyzną wskrzesił z wielkim artyzmem światu imię dawnej Romy.

Bojkot wydawn. „Rzeczpospolitej"

z WARSZAWA, 26. 10.

Syndykat Dziennikarzy w Warszawie wzywa wszystkich członków, by wstrzymali się od wszelkiej współpracy z wydawnictwem „Rzeczypospolitej" póki prawa dotychczasowych członków redakcji tego pisma nie zostaną zaspokojone.

Gdańszczanie ćwiczą się w Prusach, by bronić się przed wylewem Wisły!

GDAŃSK, 25. 10.

Zdemaskowanie tajnego układu między Prusami i Gdańskiem przez „Kurjera Porannego" wywołało tutaj wielkie zaniepokojenie. Nie mogąc zaprzeczyć faktom, „Danziger Neueste Nachrichten" usiłują drażliwą sprawę zatuszować wyjaśniając, że młodzieńcy gdańscy w wieku od lat 18 do 20 muszą być ćwiczeni, by być przygotowanymi do ratunku przy wylewie Wisły! Pismo to zapowiada nawet nową oficjalną umowę, regulującą ćwiczenia młodzieży w wieku popisowym w Prusach Wschodnich także rzekomo przeciwko ewentualnej powodzi, t.j. wylewom Wisły, którym rzekomo nieudolna administracja polska i zarząd Wisły nie umiały dać rady.

Niemieckie baranki!

Prasa niemiecka w roli obrońcy sabotażystów pruskich. — Naturalnie.. niewinni!! — To tylko „wina" polskiej prasy i P. A. T.

Kiedy społeczeństwo polskie zostało zaskoczone odkryciami konspiracyjnej działalności grudziądzkiej — prasa niemiecka, z której tonów przebija się wściekła niemoc zaprzeczenia

rzeczonego faktu,

stara się **zbagatelizować** zdarzenie grudziądzkie, a trzymając się zasady owego złodzieja, który uciekając — wołał: „łapaj złodzieja" — pragnie odwrócić uwagę od swych

zbrodniarzy - rodaków

przez ostre wystąpienie wobec **prasy polskiej a szczególnie naszego dziennika i P.A.T.**

„Deutsche Rundschau" w nr. 246 w artykule **„Die Spionage"**, atakuje toruńską placówkę P.A.T. za to, że placówka urzędowa **„śmiała"** podać do wiadomości społeczeństwa, a nawet przesłać w świat

stwierdzone urzędownie fakta.

„Deutsche Rundschau" nie chce o tem wiedzieć, iż śledztwo jest w toku, i aresztowani przestępcy siedzą pod kluczem. Przesądza się wyniki bezstronnego **dochodzenia sądowego** i stwierdza jedynie z wysokości swego niemieckiego majestatu „fakt" (?? że

Niemcy — są... niewinni!!

„Guttemplerzy" to... niewinna a nawet.. pożyteczna (!?) organizacja charytatywna!, którą porównują w swoich naiwno-kłamliwych wywodach **z... Armją Zbawienia!!**

Jakie też jest rozumowanie i na czem się opiera „D. R." i na czem się opiera **twierdzenie o „niewinności" grudziądzkich zbrodniarzy?**

Otóż „D. R." całkiem bezczelnie twierdzi, że posiadanie materjału antypaństwowego, z dawnych czasów —

nie jest karalne!!!

Posiadanie portretów b. cesarza Wilhelma i jego rodziny, **nie jest również karygodne,** jak nie było dawniej karygodne posiadanie portretu **Sobieskiego i tp. „Niewinna"** jest również lista kwaterunkowa, ponieważ była ona przeznaczona dla jakiegoś bliżej **nieokreślonego (?) zjazdu członków,** który miał się już odbyć kiedyś — bardzo dawno!

Rewolwery — te były przeznaczone dla...cyklistów (!?) dla obrony przed psami na gościńcach!! (sic)

No a materjał wybuchowy?

A i ten da się łatwo „wytłomaczyć!! Był on własnością... **Misji francuskiej,** która w domu członków **„Deutschtumsbundu"** — a to niemieckiego **posła Daczki i Vossa** — kiedyś zamieszkała!! Prawdopodobnie chodzi tu o dostarczony Francuzom (!?)

niemiecki materjał wybuchowy!

Pozostał jeszcze... **gołąb pocztowy** — z którym „Deutsche Rundschau" także łatwo daje sobie radę! Stwierdza mianowicie, że to taki zwyczajny sobie gołąbek — **a nie żaden pocztowy!!** (A może to był wróbel? Przyp. zecera)

Tyle „Deutsche Rundschau"! Chyba **dosyć prowokacji i bezczelności jak na jeden dziennik niemiecki.** Chcielibyśmy tylko wdzieć — jakby się zachowały **władze pruskie w Kwidzyniu lub Olsztynie,** w stosunku do dziennika polskiego, któryby takie zajął stanowisko wobec

jawnej zdrady państwa!

My pragniemy tylko stwierdzić, gwoli pouczenia naszego społeczeństwa, iż **faktem jest** — że

Niemcy prowadzili działalność zmierzającą do zdrady stanu

i w tym celu przygotowywali **materjał wybuchowy!**

Każdy bowiem, a nawet dziecko, zrozumie, że Misja francuska mająca na celu jedynie

ustalenie granicy

nie miała chyba nic wspólnego **z materjałami wybuchowymi i lontami** — a gdyby nawet ktoś jej taki materjał nadesłał lub oddał — wiedziałaby **gdzie go skierować!**

Tłomaczenie się Niemócw, zwłaszcza w tak naiwnej argumentacji — nie zdoła **nikogo przekonać o „niewinnych barankach" grudziądzkich,** ani uspokoić wzburzonej opinji

Społeczeństwa polskiego

a temwięcej — nie dadzą się uśpić i obałamucić takimi wykrętami nasze

Władze sądowe!

80 groszy kosztuje wspaniała jazda!

Znany tutejszy przemysłowiec p. Wiktor Drzewicki uruchomił cztery nowe dorożki automobilowe, które stać będą przed ratuszem, dworcem głównym i teatrzykiem „Nowości". Jeden kilometer jazdy (według taksometru) wynosi groszy 80 **bez względu na ilość osób** (3—4 osób) taksa z Rynku głównego na Dworzec główny wynosi złot. 2.50. — Na wycieczki, śluby, uroczystości i t.p. zamawiać można automobile o każdej porze Szeroka 26-28 Telef. 93. Z uznaniem podnieść należy inicjatywę p. Drzewieckiego, któremu publiczność zawdzięczać będzie nowy, bajecznie szybki, elegancki a przedewszystkiem niezwykle **tani** środek lokomocyjny.

Wiadomości sportowe.

Polonja - T. K. S. 9 : 3 (6 : 0)

WARSZAWA, 26. 10. (PAT)

Dziś o godz. 11 na boisku na Dynasach odbył się match towarzyski między warszawską Polonją a Toruńskim Klubem Sportowym. Match zakończył się zwycięstwem Polonji w stosunku 9 : 3 (6 : 0). Gra bardzo ładna z obu strom. U gości śliczny napad, ale tyły słabe. Gra do pauzy prowadzona pod znakiem przewagi Polonji, która zyskuje kolejno szanse bramek. — Dopiero po pauzie Toruniacy przechodzą do ataków, uwieńczonych trzema bramkami. Bramki dla Polonji strzelili po dwie Loth II, Tupalski, Schmidt, jedną obrona gości samobójczą, — wreszcie jedną bramkę Olasek. Dla T K. S. strzelili goale Okoski, Cieszyński i Gumowski. Publiczności około 1000 osób. Sędziował nadzwyczaj dobrze p. Jerzy Grabowski.

Uroczystości pogrzebowe Henryka Sienkiewicza

(Początek na stronicy 1-ej)

stawiciele wojskowości, województwa i liczni wybitni reprezentanci organizacyj kulturalnych i społecznych Śląska.

Przy wjeździe pociągu, którego lokomotywa była ozdobiona zielenią i kwiatami, orkiestra kolejowa zagrała marsza żałobnego Chopina, a równocześnie odezwały się we wszystkich kościołach miastą Katowic i pobliskiej okolicy dzwony. Odezwały się

syreny lokomotyw i fabryk oraz rozległy się salwy armatnie.

Następnie wagon ze zwłokami Henryka Sienkiewicza przesunięto na tor przetokowy, gdzie przy wylocie ul. Pocztowej wykonane były nadzwyczaj barwne dekoracje z długiego rzędu drzewek i chorągiewek o barwach narodowych, połączonych girlandami i zielenią. Pozatem po obu stronach toru ustawiona była pewnego rodzaju brama tryumfalna, której słupy przyozdobiono zielenią i kwiatami oraz napisami tytułów wszystkich dzieł Sienkiewicza. Po przesunięciu wagonu-kaplicy, w której spoczywały śmiertelne szczątki Henryka Sienkiewicza, ks. dr. Kubina, proboszcz kościoła Marjackiego, dokonał uroczystego pokropienia zwłok, a następnie przemawiali marszałek cejmu śląskiego, Wolny, wojewoda śląski, Bilski, prezes Rady miejskiej miasta Katowic— p. Piechulek, oraz imieniem robotników śląskich górnik, w oryginalnym stroju górniczym,, który wskazał na konieczność szerzenia oświaty wśród ludu. Mówca zaznaczył, że robotnik śląski z wielkiem zamiłowaniem czyta dzieła Sienkiewicza, to też robotnik śląski z nadzwyczajnem wzruszeniem stoi dziś u trumny tego wielkiego przyjaciela ludu pracującego.

Po nim przemawiał p. Tadeusz Konczyński, imieniem Związku literatów polskich.

*

Przejazdowi pociągu, wiozącego zwłoki ś. p. Henryka Sienkiewicza, towarzyszyły na całej drodze od Katowic do Częstochowy manifestacje żałobne, hołdownicze dla wielkiego pisarza. Dworce wszystkich stacyj, udekorowane zielenią, zalegały tłumy. Pociąg na stacjach zwalniał znacznie biegu i, przy dźwiękach orkiestr, sztandary organizacyj miejscowych pochylały się przed trumną, spoczywającą w obitej kirem kaplicy-wagonie. Wagon ten idzie jako ostatni i ma otwartą tylną ścianę, skutkiem czego trumna jest widoczna podczas przejazdu pociągu dla wszystkich.

*

CZĘSTOCHOWA. O godz. 14 m. 15 pociąg, wiozący zwłoki Henryka Sienkiewicza, przybył do Częstochowy. Trumnę wyniosło z wagonu na ramionach

14-tu przedstawicieli wszystkich warstw społecznych

do 6-kolumnowego, obitego szkarłatem karawanu. Po ustawieniu trumny krótkie przemówienie wygłosił przed dworcem prezes częstochowskiej Rady miejskiej p. Nowak. Po tem przemówieniu pochód żałobny

ruszył ku Jasnej Górze,

prowadzony przez ks. prałata Wróblewskiego. Za trumną szła wdowa po wielkim pisarzu wraz z córką i synem oraz zięciem mjr. Korniłowiczem. W dalszym zaś szeregu kroczyli członkowie komitetu obchodu z prezesem Libickim na czele, wojewoda kielecki Mannteufel inspektor armji gen. Szeptycki, dowódca D. O. K. Łódź gen. Jung, zastępca posła czechosłowackiego w Warszawie dr. Kalda, przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego i inni.

Uformowany za trumną pochód płynął szerokim strumieniem, licząc

conajmniej 150 tysiecy osób.

Przy wałach klasztornych wóz żałobny zatrzymał się, a z wałów przemówił przeor klasztoru ks. Markiewicz. Po odprawieniu krótkich modłów i pokropieniu zwłok, pochód skierował się z powrotem na stację i po ustawieniu trumny w wagonie, pociąg przy dźwiękach orkiestry i pochyleniu sztandarów, ruszył wolno w dalszą drogę do Warszawy.

Organizacja całej manifestacji w Częstochowie miała wysoce podniosły charakter.

Stolica w hołdzie dla prochów Wielkiego Polaka

Ludność stolicy oczekiwała wczoraj w gorączkowem napięciu rozpoczęcia uroczystości pogrzebowych.

Już od godziny dziesiątej wieczór przed dworcem Głównym zaczęły zbierać się tysiączne tłumy w oczekiwaniu nadejścia pociągu żałobnego.

Gęsty kordon policji przepuszczał na peron tylko zaproszonych gości oraz delegacje.

Około godz. 10 m. 30 na dworzec przybył ks. biskup Gall, w otoczeniu duchowieństwa.

Następnie przybywali kolejno: przedstawiciel ministerjum spraw zagr., nacz. Kowalski, komisarz rządu, Jarmołowicz, komendant miasta gen. Suszyński, komendant policji p. Czyniowski, z zast. p. Charlemagnem, insp. Sonnenberg i inni.

Na krótko przed nadejściem pociągu, przybyli na dworzec marszałkowie Trąmpczyński i Rataj, w towarzystwie licznego grona posłów i senatorów, oraz rodzina ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Porządek na dworcu utrzymywała policja pod kierunkiem kom. Biernackiego, oraz straż obywatelska pod komendą p. Emila Rauera.

Punktualnie w myśl zapowiedzi o godz. 11 m. 15 na dworzec zajechał pociąg, składający się z kilku wagonów osobowych, dwóch olbrzymich brankardów, całkowicie wypełnionych wieńcami, oraz wagonu-kaplicy ze szczątkami Mistrza. W wagonie tym pełniły straż honorowe warty sokolskie.

Po odśpiewaniu egzekwij przez ks. arcybiskupa Galla, zwykłą, dębową, żółtą trumnę, ozdobioną jedynie srebrnemi antabami, wzięło na ramiona sześciu żałobników i przeniosło ją do salonu recepcyjnego, zamienionego na kaplicę.

Tu ustawiono trumnę na wysokim katafalku wśród powodzi żywego kwiecia.

Uroczystość zakończyło krótkie przemówienie marszałka Trąmpczyńskiego, który w gorących słowach sławił pamięć nieśmiertelnego Mistrza.

Przez całą noc służbę przy trumnie pełniła oficerska warta honorowa.

Program uroczystości

Dzisiejsze uroczystości ku czci Henryka Sienkiewicza rozpoczną się o godz. 2 m. 30 pp. wyniesieniem przed dworzec Główny trumny ze zwłokami, przy których marszałek Trąmpczyński wygłosi przemówienie.

O godz. 3-ej nastąpi przeniesienie zwłok na karawan.

Karawan wysoki, odkryty, zaprzężony będzie w sześć koni.

Na czele konduktu kroczyć będzie wojsko z orkiestrą, zamykać zaś pochód będzie artylerja również z orkiestrą. Kondukt przejdzie Alejami Jerozolimskiemi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem i zatrzyma się przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosi przemówienie, poczem przyłączy się do konduktu.

Na placu Zamkowym wojsko utworzy dwa szpalery, między któremi przejdzie kondukt do Katedry.

Trumna spocznie na historycznym katafalku króla Jana Sobieskiego i będzie po skończonej ceremonji dostępna dla publiczności.

W poniedziałek o godz. 10-ej rano J. E. ks. kardynał Kakowski odprawi nabożeństwo, poczem trumna przeniesiona zostanie do krypty.

W kondukcie wezmą udział tylko delegaci organizacyj społecznych, same zaś organizacje in corpore i ze sztandarami ustawią się wzdłuż ulic, któremi kondukt będzie przechodził. Dla uniknięcia nieporządku winny zajmować wyznaczone miejsca już o godz. 1 i pół.

Porządku w pochodzie przestrzegać będzie specjalna straż, zaś mistrzem ceremonji obrany został p. Emil Rauer.

Delegacja Krakowa

KRAKÓW 25. 10. Do Warszawy wyjechała dziś na uroczystości sienkiewiczowskie delegacja Uniwersytetu jagiellońskiego pod przewodnictwem rektora Zimmermana, złożona z prof. dziekana ks. Archutowskiego, prof. Roztworowskiego, dziekanów Madziarskiego, Garwowskiego i Sołowskiego. Delegacja weźmie udział w uroczystościach warszawskich.

Druga delegacja Uniwersytetu jagiellońskiego wyjechała dziś rano do Dziedzic. Wzięli w niej udział członkowie Senatu prof. Estreicher, prof. Surzycki, prof. Olbrych, docent ks. dr. Sicher, asystent lektor dr. Kaszycki oraz 10 reprezentantów młodzieży akademickiej. (PAT).

Wieniec dębowych liści złoży literatura na trumnie Henryka Sienkiewicza

Udział organizacji literackich i dziennikarskich w kondukcie żałobnym przeniesienia zwłok Henryka Sienkiewicza z dworca Głównego do katedry św. Jana został ostatecznie ustalony na odbytem onegdaj posiedzeniu przedstawicieli Tow. Lit. i Dzienikarzy, Związku Zaw. Liter. Polsk., Zw. Polsk. Autorów Dramat., Kasy Literackiej i Syndykatu Dziennikarzy.

Organizacje te uchwaliły złożyć jeden wspólny wieniec z liści dębowych z napisem na wstędze biało - czerwonej „Henrykowi Sienkiewiczowi" oraz z nazwami poszczególnych organizacji na pięciu wstęgach jednobarwnych trzech białych i dwóch czerwonych.

Delegacja, niosąca wieniec przed karawanem, składa się z pięciu osób.

Delegacja mająca postępować za karawanem, jako przedstawicielstwo literatury i prasy stołecznej polskiej składa się z 12 osób.

Inni członkowie organizacji literackich i dziennikarskich, pragnący oddać hołd zwłokom Sienkiewcza, winni zebrać się punktualnie w siedzibie Tow. Literatów i Dzienikarzy polskich (ul. Bracka 5) o godz. 12 m. 30.

Składanie hołdu zwłokom

Krypta, mieszcząca zwłoki Henryka Sienkiewicza, będzie dostępna dla publiczności przez przeciąg najbliższych miesięcy

Nasz zapas złota wciąż wzrasta

Bilans Banku Polskiego

Stan rachunków Banku Polskiego na dzień 20 b. m. wykazuje dalszy wzrost zapasu złota o 300,000 zł. Zapas walut i dewiz netto zmniejszył się o 2,3 milj. złotych.

Portfel wekslowy wykazuje po raz pierwszy zmniejszenie o 1,6 miljonów zł., co należy tłomaczyć tem, że Bank Polski likwiduje obecnie przekroczenie przyznanych kredytów.

Pożyczki zabezpieczone papierami oraz dług Skarbu Państwa w dekadzie ostatniej poważniejszym zmianom nie uległy.

Po raz pierwszy okazuje się w aktywach bilansu Banku Polskiego pozycja bilonu w wysokości 18,4 miljonów zł. Bilon stanowi według statutu zabezpieczenie Bankowe banknotów w wysokości 5 proc. obiegu tych banknotów.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 13 miljonów zł. natomiast wzrosły o 15 miljonów natychmiast płatne zobowiązania. Obieg biletów markowych wynosi jeszcze 7,5 tryljona.

Długi płacimy, powinniśmy otrzymać kredyt

W preliminarzu budżetowym ministerjum skarbu na rok 1925 poważną pozycję wydatków stanowi amortyzacja i oprocentowanie długów zagranicznych. Gdy w budżecie na rok 1924 przewidziano na ten cel kredyt w sumie 31.503.350 zł., w preliminarzu na rok 1925 figuruje suma 60.419.355 zł.

Tak znaczne powiększenie tych wydatków obok zaciągnięcia w r. 1924 dwóch nowych pożyczek: we Włoszech 400.000.000 lirów i we Francji 400.000.000 fr. fr., wynikło przedewszystkiem z powodu uwzględnienia po raz pierwszy w preliminarzu na r. 1925 częściowej amortyzacji długów t. zw. „reljefowych", t. j. funduszów jakiemi dysponował utworzony w r. 1920 przez niektóre państwa Europy i Ameryki Międzynarodowy Komitet kredytów odbudowy ekonomicznej.

Z przewidzianego w planie finansowo-gospodarczym monopolu tytoniowego wydatku 12.290.600 zł. na amortyzację i oprocentowanie pożyczki włoskiej przypada na właściwą amortyzację i procent 9.479.400 zł., reszta zaś w sumie 3.611.200 zł. — stanowi wpłatę na fundusz rezerwowy pożyczki.

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego protestują przeciwko obniżaniu zarobków

W związku z ciężkiemi konjunkturami i kryzysem w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego, wrześniowe uposażenia robotnicze zostały obniżone o 5 proc. w stosunku do płac górników na Górnym Śląsku

Jest to już druga z rzędu obniżka płac górniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem, która w stosunku do uposażeń lipcowych wynosi 10 proc.

Robotnicy Zagłębia nie godzą się na taką obniżkę. Pertraktacje w toku.

Państwo bierze w opiekę niemowlęta

Troska o zabezpieczenie niemowlętom pokarmu naturalnego stanowi jedno z najważniejszych zagadnień XX wieku. Dzieci, przychodzące na świat w Paryżu, Berlinie lub Wiedniu, skazane są w 80 procentach na odżywianie sztuczne, ponieważ matki albo pokarmu wcale nie mają, albo mają go w ilości i jakości nieodpowiedniej.

Nic dziwnego, że w tych warunkach zapotrzebowanie na t. zw. mamki jest niesłychanie wielkie. Paryż nietylko ceni mamkę na wagę złota, lecz otacza ją także

wielką opieką i troskliwością.

Miasta polskie, a szczególnie stolica, kroczą śladami Zachodu. Narodzinom dziecka już nie towarzyszy — jak to bywało za dawnych dobrych czasów obfita ilość pokarmu macierzyńskiego. Popyt na mamki wzrósł wreszcie do tego stopnia, że nasze ministerjum pracy uznało za stosowne w tej sprawie zabrać głos.

Za parę dni ukaże się właśnie rozporządzenie p. ministra pracy i opieki społecznej w sprawie praw i obowiązków kobiet, karmiących obce niemowlęta.

Rozporządzenie to rozróżnia dwie kategorje mamek: karmiących u siebie w domu i przychodzących do mieszkania rodziców niemowlęcia.

Karmienie u siebie w domu jest tylko wtedy dozwolone, jeśli

karmicielka nie jest zajęta pracą

zarobkową poza domem i jeśli przy piersi znajduje się nie więcej, niż jedno własne dziecko. Jeżeli jednak warunki hygjeniczne mieszkania są niezadawalniające (suteryna, przeludnienie, uprawianie rzemiosła szkodliwego dla niemowlęcia), ktoś z domowników cierpi na chorobę zakaźną lub zaszedł podejrzany wypadek śmierci niemowlęcia — przyjmowanie niemowląt na karmienie w domu jest niedozwolone.

Karmienie obcego niemowlęcia dozwolone jest tylko na podstawie

świadectwa zdrowia,

wydanego przez lekarza i tylko o tyle, o ile nie ponosi przytem uszczerbku własne dziecko, które do piersi matczynej ma pierwszeństwo w ciągu pierwszych sześciu miesięcy swego życia.

Świadectwo lekarskie winno zawierać: nazwisko i wiek karmicielki, datę ostatniego porodu, stwierdzenie dostatecznej ilości pokarmu i dane o stanie zdrowia niemowlęcia karmicielki, wreszcie stwierdzenie, że mamka nie cierpi na żadną chorobę zakaźną.

Pozwolenie na uprawianie zawodu karmicielki może być cofnięte, jeśli mamka nie spełnia swych obowiązków należycie, nie stosuje się do zleceń kontroli hygjeniczno-lekarskiej lub gdy karmione dziecko nie je lub traci na wadze.

Rozporządzenie to wspomina jeszcze o kobietach, trudniących się sztucznem karmieniem obcych dzieci, czyli przyjmujących

na t. zw. „garnuszek".

Muszą one, tak samo jak mamki, posiadać zezwolenie właściwej władzy sanitarnej.

Każde dziecko, przed powierzeniem go karmicielce winno być zbadane przez lekarza, celem zbadania czy jest wolne od chorób dziedzicznych.

Z tego ministra ma pociechę p. premjer Grabski

(wąż). — Minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński odniósł wczoraj wielki sukces polityczny.

Komisja spraw zagranicznych przyjęła sprawozdanie jego o toku obrad genewskich oklaskami i bez dyskusji.

Zwykły a powszedni minister powodzenie podobne osiąga nader rzadko. Ciało parlamentarne, wśród którego nikt nie ma nic do powiedzenia po ministrze, jest naprawdę osobliwością, a powściągliwość podobna, zasługuje na płytę marmurową.

— Gabinet Grabskiego bardzo się umocnił tą mową — oto jedna z opinji, jakie się pojawiły bezpośrednio po skończeniu przemówienia.

— Zaraz poznać, że się ma do czynienia z zawodowym dyplomatą — mówił kto inny.

— Fiu, fiu. Co za czasy? Hrabia, a wciąż mówi o tej demokracji — szepce jeden z radykalniejszych lewicowców.

Trzebaby zapisać cały numer, gdyby się chciało przytoczyć wszystkie entuzjastyczne uwagi, jakie się posypały w Sejmie po wywodzie p. Skrzyńskiego. Najcharakterystyczniejsza z nich jest jednak ta, która przypomina, że p. Skrzyński jest dyplomatą zawodowym.

Zjawisko rzadkie w Sejmie.

Tu, gdzie wymowne nieuctwo, największe zawsze święciło tryumfy, jawi się głos, który zdradza podziw dla umiejętności, dla wiedzy fachowej, dla umysłu umiejącego operować innemi niż blaga, środkami.

Tak jest, pan Skrzyński jest dyplomatą zawodowym. Co to znaczy?

Odpowiedź musi wypaść niezmiernie prozaicznie, lecz wymownie.

Znaczy to szesnaście lat nauki systematycznej, kontrolowanej egzaminami najpierw humanistycznemi, potem prawniczemi, wreszcie konsularno-dyplomatycznemi. Po tym okresie przygotowania teoretycznego, późniejszy „dyplomata zawodowy", szedł na praktykę jako mały sekretarz legacyjny w jakimś dziewiątym lub ósmym stopniu służbowym i na tem „stanowisku" trawił lata całe. Pod kontrolą przełożonych o takiem samem przygotowaniu teoretycznem, uczył się formułować i rozwiązywać problemy, jakie nastręczało życie, przysposabiał się do samodzielnych poglądów, decyzji i czynów. Wśród takiej solidnej pracy, płynęły lat dziesiątki i wyposażały umysł do funkcyj kierowniczych. Z przesłanek tych składały się stopnie karjery dyplomatycznej.

Po co o tem wszystkiem przy tej właśnie mówić okazji?

Aby i na tym przykładzie wykazać, od jakich warunków zależy sprawność administracyjna w państwie.

Od wiedzy, rozumu i zdolności czynu organów rządu.

Umowy polsko-szwedzkie

(b-. Toczące się w Warszawie narady polsko - szwedzkie w celu zawarcia umowy handlowej i nawigacyjnej, są już na ukończeniu. Obie delegacje doszły już do porozumienia i traktaty pomiędzy Szwecją i Polską zostaną w najbliższych dniach zawarte.

Odniemczanie i odruszczanie nazw polskich

Zarówno na zachodnich jak i na wschodnich Kresach Rzeczypospolitej istnieje cały szereg miejscowości, rzek, jezior, i t. d., których pierwotne polskie nazwy zostały przez zaborców bądź przekręcone, bądź też zastąpione innemi o brzmieniu niepolskiem. Sprawa odpolszczenia tych nazw, zainicjowana przez specjalny komitet obywatelski, który w tym celu zorganizował się przed paru laty na naszych ziemiach zachodnich jest obecnie na ukończeniu, tak iż dzisiaj prawie wszystkie te miejscowości, jeziora i t. d. noszą napowrót swe dawne nazwy polskie.

Przywracanie nazw polskich zarówno na Kresach zachodnich, jak i na wschodnich dokonywane jest drogą rozporządzeń p. ministra spraw wewnętrznych, ogłaszanych w „Monitorze Polskim". oraz w „Dziennikach Urzędowych" odpowiednich województw.

Lazurowa wyspa występku

Wyspa roskoszy—Dziewczęta z kamienia

Oczy chłopca—Taniec nimf i efebów

Capri w październiku.

Capri!

To słowo kryje w sobie lazur i słońce, ukochanie barw przez malarzy całego świata, gamę natchnień poetów i artystów. Wyspa, na której już w jedenastym wieku cesarz rzymski Tyberjusz zbudował dwanaście willi-pałaców, gdzie dzień i noc trwały uczty i zabawy, lało się wino, łamały od wyszukanych potraw stoły, a

nagie tancerki.

strojne w girlandy róż, tańcem swym zabawiały i podniecały świat patrycjuszów rzymskich, przebywających tam stale u boku cesarza.

Dziś Capri jest spokojniejsze. Nie przestało jednak być cudowną wyspą,

wyspa rozkoszy.

Poznać drogę do tego uczuciowego sezamu nie trudno.

Kto umie patrzeć i chce znaleźć, łatwo ją odnajdzie.

W blasku zachodniego słońca idę wśród winnic i oliwek ku cudowi natury — skałom Faraglioni, co podniosły się nagle z lazurowej głębi mórz i swemi fantastycznemi kształtami— przykuwają oczy i myśl.

Idę ku „Punta Tragara“ — ku platformie wykutej w skale, obrośniętej obecnie krwawym jesiennym winogradem.

Uliczka wije się, załamuje, to ukazując to kryjąc skały Faraglionów. Nagle na skręcie widzę sylwetkę kobiecą. Zbliża się w moją stronę. Wysmukła, szczupła postać, biała gładka wełniana suknia, białe pończochy na giętkich smukłych nogach migocząw słońcu jak dwa białe ptaki. Biały golf — obciska i tak już idealnie zgrabną i gibką postać — zbliża się ku mnie.

Przygotowuję oczy i przepowiadam sobie naprędce najbardziej wymowne spojrzenia.

Zbliżamy się, równamy. Nieznajoma moja — szczyt wdzięku i eleganckiej prostoty jest o krok przedemną. Oczy moje zamieniają się w hołd powłóczysty, pełen uwielbienia.

Ale obok mnie przechodzi skała.

Ani jednego spojrzenia, uśmiechu, para zimnych oczu, obcych wzgardliwych. Konfuzja zupełna.

„Niechaj żywi nie tracą nadziei“ — woła poeta — przypominam sobie tę prawdę, chwytam się cburącz tej pociechy i... dostrzegam na innym skręcie drugą postać niewieścią. Jest równie elegancka i wdzięczna. Ma tylko czarne włosy, twarz smagłą południową i golf czerwony. Po chwili powtarza się jednak taka sama moja konfuzja. Czy to klasztor?

Czy te dziewczęta są z kamienia?

Czy wykuł je jaki genjalny rzeźbiarz z głazów cudnej wyspy?

Myśl pędzi za myślą — nie mogąc znaleźć istotnej przyczyny.

Ale w tej chwili otrzymuję zabójcze powłóczyste spojrzenie — takiej siły, że aż mnie wskroś przechodzą ciarki. Para wielkich czarnych oczu — utkwiona jest we mnie, gibka młoda postać zalotnie przegina się, mijając mnie. Nic to że oczy są głęboko i mocno podkolorowane — są piękne i patrzą czule, ale o rozpaczy!

to oczy młodego chłopca!

Ma lat około 17-tu, mija mnie, a kiedy jeszcze oszołomiony oglądam się, przystaje, uśmiecha, czeka na coś. Widząc mój brak decyzji wzdycha i odchodzi.

Doszedłem już do „Punta Tragara“, ocieram pot z czoła, patrzę na lazur morza, na skały „Faraglioni“, na słońce coraz krwawsze i chcę uporządkować swe myśli. Wtem z jakiejś bocznej uliczki wysuwają się nieduże, przed chwilą spotkane, piękne

dziewczęta z kamienia.

Jakże są inne!

Opasały się ramionami, usta ich są pełne uśmiechu, oczy grają życiem, nic nie pozostało z niedawnego mrozu.

Nie zwracają na mnie uwagi,

śmieją się, głaszczą po włosach, całują prawie jak mleczne siostry.

Patrzę na nie, bo są mimo wszystko pełne wdzięku, zgrabności i elegancji.

Capri!

Wyspa dawno zmarłego cezara rzymskiego!

Wieczorem łagodna melodja wiolonczeli sprowadza mnie do samotnej willi. Zostaję przyjęty łaskawie do jej wnętrza. Narzucają na mnie jakieś dziwne szaty. Siadam na pół leżąc na fotelu-szesiongu. Sala zaledwie oświetlona blado lila lampami. Powiewne postacie okryte gaza przesuwają się

objęte wpół w cichym melodyjnym tańcu.

Młodzi „sportsmeni“ w greckich chlamidach tańczą między sobą. Niema tu żadnych schimmy ni jazzbandów!

Harmonja linij, ruchów i świateł, rozkoszna dystynkcja ciszy i łagodnej muzyki. Czasem

jakaś para nimf znika, czasem znika para efebów. Idą w stronę oddzielnych sal. Nimfy nie przeszkadzają efebom-efebi nimfom!

Są w zupełnej zgodzie — obojętni sobie — łączy ich lokal. Dzieli wszystko inne. Jestem obcy i sam. Na taniec z nimfą miałbym ochotę — trzeba tę myśl jednak głęboko ukryć pod czaszką, bo bym został ukamienowany wzrokiem i wyrzucony za drzwi. Taniec z efebem mnie nie pociąga.

Mija czas.

Za oknami łagodnie szumi morze.

Wiolonczelę zastąpiły skrzypce. Korowód dwóch grup tańczy razem, choć oddzielnie.

Wychodzę z willi o świcie.

Słońce wstaje z morza, świeże, wykąpane — rozsłoneczniając

nowożytną wyspę występku a raczej wszelkich możliwych zboczeń.

Mijają mnie otulone w ciepłe golfy i szale: bladowłose szwedki, rumiane dunki, jak wycięte z kamei profile włoszek, gibkie francuzki, melancholijne lub jak sprężyny, żywe rosjanki, parę „międzynarodowych“ niemek, kilka angielskich miss i nawet jedna polka. Poznaję je mimo zmęczonych ruchów.

Nimfy wraz z wschodem słońca biegną spać.

Patrzę za niemi z żalem. Na efebów nie zwracam uwagi, choć i oni obok mnie przechodzą.

Są jednak przyzwyczajenia stare, które lepiej kultywować nawet i na zdrożnej Capri.

De la Roche.

GANDHI

prorok współczesnych Indyj

Rewolucyjna nauka pogardy i obojętności dla wroga

Jak żyje, jak walczy i jak naucza mistrz miljonów ciemiężonych przez Anglję

Raz po raz dochodzą wieści, iż ziemia indyjska, perła w koronie angielskiej, podminowana jest nowym ruchem religijno - socjalnym, na którego czele stoi

prorok Indji

Mahatma Gandhi.

Wkrąg niego skupia się duchowe i polityczne życie hindusów i jest on jedynym faktycznym władcą i rozkazodawcą

300-miljonowego narodu.

Niema w tej chwili nigdzie na ziemi potężniejszego sewerena, którego wola byłaby wolą narodu, a znaczenie równie potężne.

Mahatma Gandhi nie ma żadnego oficjalnego autorytetu, urodził się w kaście bramińskiej, a jeśli zdobył sobie

bezwzględny posłuch

wielomiljonowych mas, zawdzięcza to jedynie niezwykłej swej sile ducha.

Nie otacza go żaden przepych maharadżów, skromny jego dom w Sabarmati nie odróżnia się niczem od bramińskich domków, a mimo tego z wszystkich krańców Indji ciągną ku niemu

rzesze pielgrzymów

szukając pociechy i porady.

Prorok indyjski głosi teorję nazwaną przez anglików „non violence theory“—co tłómaczy się praktycznie: żadnych powstań, żadnego rozlewu krwi lecz

pogardą, obojętnością

zwyciężyć trzeba nieprzyjaciół.

Straszna to teorja, znacznie niebezpieczniejsza, niż otwarty bunt, bo bunt można utopić we krwi, pogardliwej zaś lojalności i obojętności zwalczyć niepodobna.

Anglicy próbowali początkowo zwalczyć represjami swego

śmiertelnego wroga,

trzymali go nawet pewien czas w więzieniu, ale rychło spostrzegli, iż tą metodą działania nie tylko niczego nie wskórają, ale rozdrażnią cały naród, zarówno wyznawców Buddy jak i mahometan.

Gandhiemu powiódł się bowiem nieznany dotąd czyn w historji Indji — a jest nim wzajemne porozumienie

mahometan z buddystami.

Kapłani Allaha odwiedzają Gandhiego, i składają mu hołdy, jako mężowi natchnionemu i obdarzonemu

łaską Proroka.

Porozumienie takie ma niezwykle doniosłe znaczenie polityczne, gdyż wyrywa Anglikom z rąk najniebezpieczniejszy atut, który dotychczas wygrywali. Nie można już poklócić z sobą mahometan i buddystów.

Drugim doniosłym czynem Gandhiego jest

wyzwolenie parjasów,

tej upośledzonej kasty indyjskiej, liczącej około 10 miljonów dusz.

Żyli oni w takiej pogardzie, iż ulice, któremi przechodzili, uważane były za nieczyste i tknąć się ich nie było można w obawie

splamienia swej duszy.

Gandhi przekonał swych rodaków, iż parjasi są takimi samymi ludźmi, jak bramini i należy ich kochać i czynić im dobrze.

W lot przyjęła się ta idea.

Anglicy jednak przy współdziałaniu kilku oddanych im maharadżów

sprzeciwili się tej równości.

I owóż rozpoczęła się walka jedyna w swoim rodzaju.

Możni bramini zaczeli się pokazywać w towarzystwie parjasów w dzielnicach, do których był im od wieków wstęp zakazany. Policja angielska otoczyła kordonem wszystkie wejścia i nie dozwalała nieczystym zjawiać się w dzielnicach

najwyższej kasty.

Zarządzenie to okazało się jednak bezskutecznem. Więzienia tak wypełniły się „przestępcami“, iż trzeba było zrezygnować z dalszej obrony odwiecznego zwyczaju, albowiem nie starczyłoby więzień.

Gandhi zwyciężył!

Dziwne życie wiedzie ten prorok, zgoła różne od zwyczajów europejskich.

Budzi się około 2-ej godziny w nocy, dobrze jeszcze przed świtem, siada na dywanie i pogrąża się w medytacjach. Rozmyślania te trwają aż do wschodu słońca. To samo czyni także znakomity pisarz Tagore, twierdząc, iż godziny rannych medytacji przygotowują go na walkę całego dnia.

Wraz ze wschodem słońca odmawia Gandhi modlitwy i

śpiewa hymny święte.

Około 7 rano podają mu posiłek złożony ze szklanki mleka, kawałka chleba i trochę owoców.

Jest to główny posiłek proroka. Koło godziny 8 zaczynają się audiencje trwające do 12 w południe.

Po skończonych odwiedzinach, prorok odpoczywa w samotności pół godziny, poczem siada

przy warsztacie tkackim

i pracuje aż do zmierzchu.

Gandhi twierdzi, iż sztuka tkacka odrodzi ekonomicznie Indje, więc każdy hindus powinien ją poznać.

Wraz z zachodem słońca udaje się na spoczynek.

Dwa dni w tygodniu zachowuje Gandhi

bezwzględne milczenie

i nie przyjmuje żadnych odwiedzin.

Wtedy to pisze artykuły do dwóch przez siebie redagowanych pism, a mianowicie do „Young India“, wydawanego po angielsku i do „Nava Ivan“ (Nowe życie), które wychodzi w języku „Gudżerati“, najbardziej rozpowszechnionym w Indjach.

Pisma te rozchodzą się

w setkach tysięcy egzemplarzy

i przynoszą 35 tysięcy rupji miesięcznego dochodu.

Pieniądze te oddaje Gandhi w całości na cele narodowe.

Żywcem spalona z zazdrości

Pięć modelek zakochanych w malarzu oblało naftą jego narzeczoną i podpaliło na niej ubranie

Monachijska dzielnica pod nazwą „Schwabing“ straciła wprawdzie na swym uroku, od kąd przerzedły szeregi artystycznej braci, uważające te okolice miasta

za swe królestwo.

ale mimo to dzieją się tam jeszcze nadzwyczajne dziwy, które spokojnego obywatela przyprawić mogą o atak serca lub apopleksję.

Owóż Hans Fröhlich, w tej chwili wiele obiecujący malarz monachijski, postanowił zerwać ostatecznie

z życiem cygana

i przepoczwarczyć się w porządnego i solidnego męża.

W tem dziele miała mu pomóc śliczna Rose, córka prawdziwego fabrykanta, która zadurzyła się na śmierć w malarzu i postanowiła

zostać jego żoną.

Dzień ślubu został nawet postanowiony, a Hansowi nie pozostało nic innego, jak urządzić pożegnalny wieczór kolegom i koleżankom.

Na ucztę pożegnalną wybrana została duża

pracownia malarska,

a gości przybyło z pięćdziesiąt osób.

Przy dwunastym tuzinie butelek dziwnie żałośnie i smętnie zrobiło się na duszy gospodarzowi i gościom.

Popłakali się nawet.. Najgłośniej zaś przejawiało swą boleść

pięć modelek:

Elsa, Luisa, Frieda, Mizzi i Margot.

Zrozumiały, iż Hans stracony już dla nich „na wieki“ i to przez kogo? — przez córkę fabrykanta

obcasów gumowych.

która ma wiele pieniędzy...

Spłakawszy się porządnie, postanowiły wszystkie pięć odebrać sobie życie, lecz wkrótce się rozmyśliły, bo świat wydawał się im piękny, choć głupi.

Więc około ósmej nad ranem stanęła decyzja, iż rozprawią się z narzeczoną Hansa i

tak ją oszpecą.

iż wyrzeknie się ślubu.

Pomalutku a przezornie dotarły do domu panny Róży, zaopatrzywszy się w kilka butelek spirytusu do palenia, którym miały oblać dziewczynę i

podpalić na niej ubranie.

Jedna z modelek, śmielszej natury zapukała do drzwi mieszkania, udając, iż przychodzi od jej narzeczonego z prośbą, by panna Róża w niecierpiącej zwłoki sprawie wyszła na ulicę.

Zaniepokojona tem niezwykłem posłaniem narzeczona wybiegła z domu.

W tej chwili obskoczyły ją modelki na pół pijane i dokonały ohydnego

aktu zemsty.

Słup ognia otoczył niedoszłą małżonkę, a nim pospieszyli na pomoc ludzie śliczna Róża

wyzionęła ducha.

Zbrodniarki korzystając z zamieszania przepadły bez wieści.

—:—

Okrutna zemsta rywalki

— Nie będziesz ty już piękna! — rzekła kochance swego męża — i obcięła jej nos

Szewc Michał Wroniszewski, osiadły w Warszawie, był żonaty, ale miał także

kochankę, Annę Pol.

Gdy p. majstrowa doszła do wniosku, że przynależne jej pieszczoty Michała, zabiera inna kobieta, postanowiła się zemścić. Sprytnie

ukartowała zemstę

nad kochanką męża i wciągnęła do spisku niewiernego męża.

Wywołano biedną Annę Pol w odludne miejsce. Tu Michał powalił nieszczęsną kobietę na ziemię i uderzeniem w głowę tępem narzędziem oszołomił ofiarę. Potem udał się na policję, gdzie zameldował, żę na jego kochankę napadli bandyci.

Majstrowa nie zadowoliła się jednak jeszcze w żądzy zemsty i skoro mąż się oddalił, przycisnęła kolanami swoją rywalkę i ze słowami: „Czekaj, nie będziesz ty już piękną“ — przy pomocy noża szewckiego

odcięła jej nos.

Policja prędko stwierdziła, że nie było tu żadnego napadu bandytów i oboje małżonków wpakowała do kryminału.

Ofiarę napadu przewieziono do szpitala, gdzie zeznała, że majstrowa ubrana była

w męskie spodnie,

aby tem pewniej udawać bandytę.

Zabił narzeczoną za to, że z nim zerwała

Potworna zemsta zarozumiałego Don Juana

Stanisław Konopka, lat 28, gospodarz z pow. grójeckiego, zaręczył się z niejaką Julją Kamińską, z którą miał wziąć ślub dn. 22 czerwca r. b.

Jednakże młoda narzeczona poczęła po pewnym czasie dążyć do zerwania w miarę jak przekonywała się, iż przeszłość Konopki była

obfita w przygody miłosne,

co nie dawało gwarancji stałości z jego strony, tem więcej, że młody pretendent do stanu małżeńskiego, wierząc w swoją urodę i szczęście do niewiast, był przesadnej opinji

o swej przewadze nad kobietami.

które z zasady lekceważył i uważał za niezdolne do przeciwstawienia się jego woli.

Kamińska była

pierwszą kobietą, która oparła się

zarozumiałemu młodzieńcowi, narażając go na śmieszność i drwiny innych kobiet.

Jakkolwiek początkowo Konopka zniósł zerwanie spokojnie, to jednak z biegiem czasu rosło w nim

pragnienie zemsty.

Nabywszy rewolwer z zamiarem dokonania krwawego rozrachunku, mściwy narzeczony udał się pewnego ranka do Kamińskiej i wywoławszy ją przed dom,

zastrzelił trzema strzałami,

poczem zbiegł.

Obecnie zabójca stanął przed sądem okręgowym, który skazał go na

8 lat ciężkiego więzienia.

Mobilizacja

W czasach powszechnego rozbrojenia kieszeni należy zastanowić się nad mobilizacją starych sukien. Hasło to brzmi: maximum sukien przy minimum wydatków. Zadanie zaś polega na nadaniu piętna czy tętna mody sukniom „z przeszłością“. Więc jakby się przyodziało to grzeszne ciało?

Każda niemal kobieta posiada w dzisiejszych czasach jedwabne fourreau, czyli suknię wąską jak futerał. Do tego robi się przezroczysty kasakin, rozpięty z przodu i bardzo mało wcięty. Pozatem wkłada się na tenże futerał tuniki różnego rodzaju.

Jeszcze tańszą jest kombinacja typowa dla obecnej mody, czyli suknia Directoire, posiadająca krótkie wstawienie z innej tkaniny, wyobrażające stanik i przedzielone od sukni tylko ozdobą (nie paskiem). Do tego rodzaju sukni dokupuje się pół metra na stanik, lub zahaftowuje się ten sam materjał. Suknie hiszpańskie drapowane z boku i kończące się falbaną eu forme lub frendzlą, także się nadają na przeróbki, gdyż dół sukni może być z innej tkaniny, przykrytej koronką lub frendzlą. Moda kołnierzy i renwersów daje również możność wprowadzenia zmiany do starych sukien, zwłaszcza przez wstawienie plastronów białych, plisowanych przeważnie, lub fantazyjnych.

Antuka.

Czy zastałem męża w domu? Nie? To... ręce do góry!

Przed paru dniami przed domem pani Maciorowskiej, zajechali samochodem dwaj mężczyźni. Jeden został w aucie, drugi wszedł do domu, gdzie znalazł p. Maciorowską chorą. Przerażona wtargnieciem nieznajomego mężczyzny — kobieta zapytała go, czego sobie życzy.

— Pragnę mówić z mężem — odpowiedział nieznajomy.

Dowiedziawszy się, że mąż p. Maciorowskiej wyszedł z domu, bandyta, czując się bezpiecznym, zażądał wydania pieniędzy. P. Maciorowska wskazała miejsce, gdzie były schowane. Zabrawszy gotówkę, bandyta oddalił się ze swym towarzyszem pośpiesznie. Policja wdrożyła śledztwo, ale jak dotychczas, bez skutku. P. Maciorowska po przeżytych wstrząśnieniach, rozchorowała się niebezpiecznie.

Historja ta, jakich wiele u nas — zdarzyła się tym razem... w Ameryce.

Toruń w hołdzie Sienkiewiczowi.

W hołdzie jaki w dniu wczorajszym składała cieniom Henryka Sienkiewicza cała Polska — Toruń uczcił również ten dzień uroczyście.

Za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza odbyło się w sobotę o godz. 9 rano w kościele św. Jakóba uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. dziekana Pełkę. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci wszystkich miejscowych władz rządowych i komunalnych, z p. Wojewodą dr. Wachowiakiem na czele, generalicja z korpusem oficerskim delegacje wszystkich miejscowych stowarzyszeń oraz tysięczne tłumy publiczności. Podczas nabożeństwa, pieśni żałobne odśpiewał chór miejscowej „Lutni".

— — — —

Tegoż dnia wieczorem w „Ognisku Garnizonowem" odbył się „Uroczysty Wieczór", na którym jawili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, nadto żołnierze garnizonu.

P. Pieniążek w obszernem przemówieniu zobrazował działalność mistrza słowa, poczem chór „Dzwonu" odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych, a artysta dram. p. Brokowski wypowiedział piękną „Sabałową bajkę". Na zakończenie wyświetlono kilkanaście przeźroczy ilustrujących genjalne dzieło „Quo vadis".

— — — —

Wczoraj o godz. 1-ej w południe w Teatrze miejskim odbył się „Uroczysty Poranek" przy przepełnionej przez widzów sali który pragnęli uczcić pamięć wielkiego Polaka duchowego Hetmana Rzeczypospolitej. Na scenie wśród zieleni i kwiatów umieszczono portret Sienkiewicza. Orkiestra Teatru miejskiego pod kierownictwem prof. Yrley Jurkiewicza odegrała marsz żałobny Szopena. Widzowie wysłuchali dźwięków marsza w skupieniu; uczcili pamięć pierwszego z Polaków przez powstanie. W pięknie obmyślanej i uczuciowej mowie prof. Münnich wprowadził nas w świat ideałów mistrza słowa, poczem p. Brokowski, artysta Teatru miejskiego wypowiedział w gwarze podhalańskiej Sienkiewiczowską „Sabałową bajkę". Na zakończenie odegrano komedję w 1 akcie „Zagłoba swatem", którą mistrz napisał na swój ostatni jubileusz. Akademja wypadła ze wszech miar udatnie.

I tacy jeszcze istnieją.

GRUDZIĄDZ, 25. 10. Kor. wł. W ubiegły piątek z inicjatywy Tow. Obrony Kresów Zachodnich, odbył się w Grudziądzu wielki wiec protestacyjny — przeciwko zakusom niemieckim skierowanym w stronę Pomorza Poznańskiego i Górnego Śląska. Wiec wypadł imponująco przy udziale około dwóch tysięcy uczestników. Nastrój zebranych jak i przemówień — bardzo poważny.

Niestety podczas wiecu miało miejsce przykre zdarzenie — i to tem smutniejsze, że spowodowali je **robotnicy-polacy.**

Mianowicie podczas zebrania padły na sali okrzyki:

„Niech żyją Niemcy! Czas najwyższy, aby zajęli Pomorze"!

Na sali zawrzało. Zebrana publiczność zwróciła się przeciw prowokatorom, których było trzech. Jednego z nich na miejscu dotkliwie obito. Dwóch oddano w ręce policji — a to:

Jana Szczepańskiego

robotnika (byłego marynarza niemieckiego) i

Jana Radoszkiewicza

robotnika. Obaj są polskimi obywatelami. Trzeci zdołał ujść w zamieszaniu. Jakież to smutne — że mamy jeszcze pośród nas — takich, którzy tęsknią za hańbiącą pruską niewolą — i nie rozumieją piętna zdrady, jaka spada po wsze czasy na głowy ich i ich rodziny.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Twa Kupców Samodzielnych w Toruniu.

odbyło się w dniu 23 bm. w Dworze Artusa o godz. 8.30 wieczorem przy udziale 38 członków i zaproszonych gości w osobach: prezesa Centrali Związku Kupców na Pomorzu p. Marchlewskiego, członków Zarządu Centrali pp. Samulińskiego, posła Krzywińskiego, Fröhlicha i Sobocińskiego oraz redaktora „Słowa Pomorskiego" p. Sydowa. Zebranie zagaił wiceprezes Twa p. Tatara, poczem przez aklamację wybrano marszałkiem zebrania p. **Buzę**, który p. Tatarze jako sprawozdawcy Zarządu udzielił głosu.

P. Tatara w przemówieniu swojem podkreślił, że jednym z najważniejszych swych momentów w życiu Twa był ogólno pomorski zjazd kupców w Wejherowie, na którym ujawniło się, że te bolączki, na jakie kupiectwo toruńskie narzeka, „pod nosi ogół kupiectwa pomorskiego. Do nich należą między innemi: przestarzała ustawa o walce z lichwą, brak taniego kredytu, wysokie podatki, imigracja żydów do zachodnich dzielnic wreszcie sprawa handlu domokrążnego. — Omówiwszy te zagadnienia, p. Tatara wykazał, że jedynie silna zawodowa organizacja dopomoże kupiectwu do zrealizowania swych żądań. Walka jednak w obronie słusznych praw, nie powinna uwolnić kupiectwo od wzniesienia się na szerszy widnokrąg gospodarczy, i spojrzenia na sprawy z punktu widzenia państwowego. Przemysłowiec, rolnik i kupiec powinien być świadom tego, że spełnia funkcję tylko jednego z kółek ogólnego mechanizmu Państwa.

P. Brzeski jako sekretarz Zarządu odczytuje swoje sprawozdanie, z którego wynika, że Two Kupców Somodz. liczy 103 członków, w ciągu 8-mio miesięcznego okresu sprawozd. odbyło 19 zebrań, załatwiło 307 korespondencyj. Przedmiotem pracy Zarządu Twa był cały szereg spraw jak: przepracowanie statystyki członków, interwencja w Dyrekcji kol. na rzecz dogodnych połączeń kolej., zaprowadzenie opieki ze strony Pol. Pań. nad transportami idącymi ulicami miasta, uzyskanie od Magistratu zakazu sprzedaży na jarmarkach kramnych towarów tekstylnych, sprawozdanie do Izby Handlowej o sytuacji gospodarczej w r. 1923, wniosek w sprawie ulepszenia systemu załatwiania interesów w Banku Polskim, wniosek do Ministerstwa dotyczący naprawy telefonów i usprawnienia obsługi tel., akcja w Min. Skarbu w sprawie wymiaru podatku obrotowego, dzięki której wymiar podatku tego zredukowano o ca. 50 procent, usunięcie plagi żebractwa, interpelacja do Izby Handlowej w sprawie przeprowadzenia ustawowego cenzusu kwalifikacyjnego dla kupców, wniosek do Magistratu w sprawie otwierania składów handlowych, wniosek do Naczelnika Dyrekcji Polskiego Banku z propozycją nowego komitetu dyskontowego dla tut. Oddz. Banku Polskiego.

Poza tem Zarząd Twa udzielił licznym firmom i instytucjom informacyj o członkach, załatwił szereg reklamacyj podatkowych, interweniował u władz w obronie swych członków, wysłał delegacje jak: do P. Wojewody, do Ministerstwa Skarbu i Sprawiedliwości w Warszawie, na zjazd do Grudziądza, Wejherowa i t.d.

Two wpłaciło na rzecz taniej kuchni ca. 450 zł., subskrybowało na Bank Polski 150 akcyj, a członkowie Twa i Two jako takie brało żywy i wydatny udział we wszystkich przedsięwzięciach i akcjach na cele humanitarne i społeczne.

Działalność Twa była ruchliwa i wszechstronna.

Ze sprawozdania kasowego skarbnika p. **Lewandowskiego** wynika, że pozostałości kasowe w kwocie 1943.76 zł. ulokowano w akcjach Banku Polskiego i na rku bieżącym w banku.

———

W głosowaniu tajnem oddano na prezesa 21 głosów za p. Buzę, 17 głosów za p. Katafiasem — wybrany został **Prezesem Twa p. Buza.**

W głosowaniu na wiceprezesów padło 29 głosów za p. Tatarą, 25 głosów za p. Katafiasem, 10 głosów za p. Kaweckim. Ponieważ p. Tatara zrzekł się stanowczo przyjęcia godności wiceprezesa, przeto I. wiceprezesem zsotał p. **Katafias**, drugim **p. Kawecki.**

Do Zarządu Twa wybrani zostali jako: sekretarz p. Siwiec, zast. sekr. p. Konieczny, skrabnik p. Lewandowski ławnicy pp Brzeski, Tatara, Szwiec, Barański, Kryszczyński i Gębarski; do komisji rewiz. pp. Strzelecki i Kapczyński.

P. Buza i p. Tatara wyrazili w przemówieniach swoich gorące podziękowanie dotychczasowemu sekretarzowi p. Brzeskiemu, który z powodu braku czasu z sekretarstwa zrezygnował a na którego barkach wraz z skarbnikiem p. Lewandowskim lwia część pracy Twa spoczywała.

Po niezmiernie interesujących mowach p. prezesa Marchlewskiego i p. posła Krzywińskiego, walne zebranie uchwaliło wzięcie gremjalnego udziału w żałobnej mszy św za duszę **śp. Henryka Sienkiewicza** poczem prezes Twa p. Buza zamknął zebranie hasłem

„Cześć kupiectwu"!

TEATR MIEJSKI.

Jutro, we wtorek, po jednodniowej przerwie wraca na repertuar pełna upajających melodyj operetta Jana Straussa „**Zemsta nietoperza**", w której srebrzystogłosa gwiazda **Józefina Bielska** czaruje publiczność urokiem śpiewu i gry, a cały zespół pod wodzą muzyczną dyr. **Yrley - Jurkiewicza** doskonale się sprawia. Ponieważ p. Bielska dnia 1. listopada musi już być w Warszawie, „Zemsta" grana będzie, poza dniem dzisiejszym, **już tylko 3 razy:** jutro, w czwartek i piątek, poczem zejdzie z afisza. Kto pragnie słyszeć arcydzieło „króla walców" i świetną primadonnę, ten może to uczynić już tylko w przeciągu trzech dni.

SZKOŁA DRAMATYCZNA W TORUNIU.

Ulegając licznym zgłoszeniom Dyrekcja Szkoły Dram. przy Teatrze miejskim w Toruniu, postanowiła otworzyć listę tak zw. **wolnych słuchaczów;** którzy nie będą mieli obowiązku uczęszczać na wykłady gry scenicznej, kostjumologji, mimiki etc. t.j. na przedmioty ściśle teatrologiczne, a pragnącym poświęcić się studjom językowym i literackim.

Zgłoszenia kandydatów, którzy chcą studjować wzorową polszczyznę, przyjmuje kancelarja Tearu miejskiego w godz. od 6 do 7 wiecz.

DRUGA ZBIÓRKA W TRAMWAJACH NA P.L.O.P.P.

Zarząd P.L.O.P.P. otrzymał od Dyrekcji Elektrowni w Toruniu kwotę 404 zł. 38 gr., zebraną z 5-groszowych biletów dodatkowych, wydawanych w tramwajach dnia 10. bm. Potwierdzając odbiór powyższej kwoty, Zarząd P.L.O.P.P. składa p. **Dyrektorowi inż. Bolesławowi Dalborowi oraz personelowi tramwajowemu** najserdeczniejsze podziękowanie za tak gorliwe i wydatne zajęcie się po raz drugi sprawą „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa".

Za Zarząd P.L.O.P.P.
(—) W. Zapała.

KOMUNIKAT.

Celem dania możności najszerszym kołom kupieckim nabycia drzewa w lasach państwowych, zawiadamia się, **że dnia 8 listopada br. odbędzie się w nadleśnictwie Przewodnik pow. Świecie (Pomorze) sprzedaż drzewa użytkowego przez submisję** około 12 000 m³. Bliższe szczegóły ogłaszone są w „**Rynku drzewnym**".

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie § 40 Ustawy Łowieckiej z dnia 15-go lipca 1907 r. i § 117 Ustawy o ogólnym zarządzie kraju ustanawiam na obszar Województwa Pomorskie go porę ochronną

a) dla koźląt do końca roku 1924

b) dla saren również do końca roku 1924 z wyjątkiem miesiąca listopada.

Punkt b nie dotyczy obowiązkowego odstrzału zarządzonego przez Zarząd lasów.

Toruń, dnia 18 października 1924 r.

W imieniu Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego

Wiceprezes: (—) Eckhardt.

KOMUNIKAT

W związku z ostatniemi zażaleniami ze strony zrzeszeń gospodarczych na uprawianie w granicach Województwa Pomorskiego nielegalnego handlu domokrążnego przez obcokrajowców komunikuje się, że dzięki wydanym przez władzę administracyjną energicznym zarządzenie handel ten należy uważać na Pomorzu za zlikwidowany.

O ileby jednakże pomimo to zdarzył się wypadek uprawiania takiego handlu, Urząd Wojewódzki apeluje do ludności, ażeby dla ostatecznego ustalenia stanu prawnego o takich zauważonych wypadkach niezwłocznie donosiła władzom policyjnym, które co do postępowania w tych wypadkach mają ścisłe instrukcje.

WALNE ZEBRANIE „TO-MI-TO".

W sobotę w sali Dworu Artusa odbyło się Walne Zebranie członków Tow. Miłośników Torunia.

Zebranie, aczkolwiek nie zbyt liczne — jednak — ci którzy na nie przybyli, zdawali sobie sprawę z obowiązków, jakie spoczywają na nich — a z treści przemówień przebijała szczera nuta, umiłowania miasta i jego zabytków — oraz troska o jego estetyczny zewnętrzny wygląd.

Po złożeniu sprawozdania przez dotychczasowy Zarząd — przystąpiono do wyboru nowego Zarządu — do którego weszli: Dr. Agenor Frendel—prezes Sądu Apelacyjnego — jako przewodniczący, pułkownik Münnich jako zastępca, dyrektor Magistratu A. Krzyżanowski jako sekretarz, drowa Kaczyńska jako skarbniczka, zaś jako ławnicy: mecenas dr. Woyda, profesor Gross, redaktor Sydow i p Niekraszowa, — do Komisji rewizyjnej powołano sędziego Sądu Apelacyjnego dra Lewandowskiego, drową Steinbornową i nadkom. P. P. Parzyboka.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd P.L.O.P.P, składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji Państwowego Seminarjum Męskiego w Toruniu za kwotę 29 zł. oraz Dyrekcji I. Szkoły Powszechnej za kwotę 26 zł., złożną na cele P.L.O.P.P.

KOMUNIKAT.

Dnia 21 października br. odbyła się w auli Pom. Urz. Wojewódzkiego w Toruniu konferencja miast Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia, zainicjowana przez p. Wojewodę Pomorskiego dr. Wachowiaka i zmierzająca do scentralizowania życia muzycznego na Pomorzu. Pod przewodnictwem zastępcy Wojewody p. Naczelnika Wydziału Stonawskiego zebrali się w Bydgoszczy pp. dr. Bauman, dr. Król, Z. G. Urbayi, płk. Tobaczyński, z Grudziądza p. prof. Dawidowicz, z Torunia pp. redaktor Różański, Makowski, dyr. Popławski, Jankowski z Kuratorjum O. S. Pom. radca Zawadzki, Maltze Czarliński i ks. Lewandowski z Pelplina.

Uznając konieczność podniesienia życia muzycznego Pomorza na poziom godny społeczeństwa kulturalnego, zebrani uchwalili powołać do życia instytucję centralną pod nazwą „Pomorski Towarzystwo Filharmoniczne", w skład którego wejść mają wszystkie lokalne instytucje i korporacje muzyczne.

Konferencja wybrała Komitet organizacyjny Pomorskiego Towarz. Filharmonicznego w następującym składzie:

Prezes: Wojewoda Pomorski, dr. Wachowiak, Wiceprezes. redaktor Różański, Sekretarz: referent kult. i szt. Pom. Urz. Wojewódzkiego Czarliński.

Oprócz tego wybrano po 2 członków w każdem mieście, a mianowicie w Bydgoszczy pp. dr. Baumana i Urbanyego, w Grudziądzu pp. Dawidowicza, w Toruniu pp. dr. Woydę i dyr. Popławskiego. Ponieważ istnienie Pom. Tow. Filharmonicznego uzależnione jest od pomocy finansowej władz i społeczeństwa, przyjęto z zadowoleniem do świadomości oświadczenie delegata Magistratu Bydgoszczy przyrzekające wydatną subwencję oraz wszelkie możliwe ulgi i pomoc.

Przypuszczać należy, że magistraty Grudziądza i Torunia w zrozumieniu doniosłości zadań Pom. Tow. Filh. pójdą za pięknym przykładem Bydgoszczy, jak również, że społeczeństwo pomorskie poprze tę ideę moralnie i materjalnie.

Pierwszy koncert symfoniczny Pom. Tow. Filh. ma się odbyć już w listopadzie w wymienionych trzech miastach.

WALNE ZGROMADZENIE

toruńskiego Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego odbędz. się w czwartek, dnia 30. października br. o godzinie 18. w auli państwowego gimnazjum męskiego w Toruniu.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu z działalności za rok 1923. 3) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej. 4) Wybór nowego zarządu i komisji kontrolującej. 5) Odczyt p. Feliksa Przyjemskiego pn.: „O czystość języka polskiego". 6) Dyskusja. 7) Wolne głosy.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Koncert Kwartetu Trjesteńskiego.

Jutro.

„Zemsta nietoperza".

Co wyświetlaja w kinach?

Wiadomości z Grudziądza.

„Gri-Gri".

Operetka ta poza swoją melodyjnością daje duże pole do popisu komikom, którzy mogą się popisać swoim humorem i aktualnymi dowcipami Szkoda tylko że p. **Kaczorowsk**, znany ze swoich „wkładek" w „Gri - Gri", chcąc widocznie wyrobić sobie kredyt na rynku grudziądzkim, urządza ze sceny „biuro reklam" dla miejscowych firm co powtarzane zbyt często, nudzi i staje się niesmaczne. **P. Górecka**, dała nam wspaniały typ naiwnej „Gri - Gri" — tak pod względem gry jak i głosowym. Toalety bardzo efektowne. **P. Nowina - Witkowski** w roli konsula był godnym partnerem naszej primadonny. Miłą parę tworzyli **p. Ochmańska i dyr. Otrębski.** Oboje wprowadzili swoim temperamentem życie na scenę, zyskując ogólne uznanie publiczności. **P. Jaśkówna** w roli subretki i bony zwracała uwagę swoją urodą. Należy jeszcze jednak popracować tak nad grą jak i głosem. Ewolucje taneczne wykonane przez pp. **Popielewskie i Lutównę** oraz balet **Piotrowskiego i Pawłowskiego** stanęły na wyżynie artystycznej, że publiczność nagradzała wykonawców długo niemilknącymi oklaskami. Reżyserja p. Kaczorowskiego bardzo dobra.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejsc. 2 ½ zł. za granicą 4,00 zł Ceny ogłoszeń W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia cyfrowe i tablaryczne [illegible] drożej. Od [illegible] nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.00 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Kołaczkowski W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: PAWEŁ WAWRZASZEK